

UWAGA! Agencja doradcza Ministerstwa Zdrowia przyznaje, że testy kowidowe są niewiarygodne



22 marca 2022 roku Agencja Oceny Technologii Medycznych i Taryfikacji (jednostka opiniotawczo-doradcza dla Ministra Zdrowia) opublikowała zalecenia dotyczące postępowania diagnostycznego w związku z epidemią Covid-19. W dokumencie przyznano, że zarówno testy PCR oraz testy antygenowe są niewiarygodne, dają wyniki fałszywie pozytywne i nie należy ich stosować do testowania osób bez objawów infekcji.

W dokumencie stwierdzono też, że „nie zaleca się populacyjnych badań przesiewowych”. Co więcej, nie zaleca się rutynowego testowania pacjentów z objawami infekcji. Testowanie można rozważyć wyłącznie w przypadku osób z wysokich grup ryzyka. Całe opracowanie [TUTAJ](#).

2. Testowanie w kierunku SARS-CoV-2

- 2.1. **Nie zaleca się rutynowego testowania w kierunku SARS-CoV-2 pacjentów bezobjawowych (bez gorączki i/lub objawów infekcji dróg oddechowych) przed wizytą w POZ oraz planową lub nagłą hospitalizacją.**

Uzasadnienie:

Trafność diagnostyczna zarówno testów antygenowych, jak i genetycznych w pacjentów bezobjawowych jest niższa niż u pacjentów objawowych – wysoki odsetek wyników fałszywych:

- przy niskim rozpowszechnieniu choroby (1%) - odsetek wyników fałszywie pozytywnych wśród osób z pozytywnym wynikiem testu: 85-91% dla testów PCR; 53-63% dla testów antygenowych;
- przy wysokim rozpowszechnieniu choroby (10%) – odsetek wyników fałszywie pozytywnych wśród osób z pozytywnym wynikiem testu: 34-66% dla testów PCR; 87-91% dla testów antygenowych.

W sytuacji spadającej liczby przypadków SARS-CoV-2 zastosowanie testów PCR lub testów antygenowych w populacji osób bezobjawowych może prowadzić do uzyskania wyników fałszywie dodatnich, co może powodować niepotrzebne odsunięcie w czasie m.in. planowych hospitalizacji, leczenia chorób podstawowych pacjenta, a tym samym potencjalnie wpływać na pogorszenie stanu zdrowia.

Źródła: [1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8]

- 2.2. **W POZ nie zaleca się rutynowego testowania w kierunku SARS-CoV-2 pacjentów z gorączką i/lub objawami infekcji dróg oddechowych³. Testowanie z wykorzystaniem szybkich testów antygenowych, w celu ewentualnego zróżnicowania postępowania terapeutycznego, należy rozważyć w grupach wysokiego ryzyka ciężkiego przebiegu COVID-19 (Załącznik 2).**

Jednym z konsultantów merytorycznych opracowania jest prof. Andrzej Horban. Ten sam, który opowiadał o czekającym nas kowidowym tsunami i milionie pacjentów w szpitalach. Co się stało, że Horban nagle zaczął mówić ludzkim głosem?

O tym, że kowidowe testy są niewiarygodne, mówili już na początku pandemii niezależni naukowcy i lekarze, ale wtedy opluwano ich jako „foliarzy”. Po raz kolejny okazało się, że „foliarze” mieli rację, ale oczywiście nikt ich nie przeprosił. Nikt też nie przeprosił pacjentów, którym na podstawie fałszywie pozytywnych wyników odwołano lub przesunięto planową diagnostykę i hospitalizację. A co z tymi, którzy zmarli nie otrzymawszy pomocy, ponieważ najważniejsze było testowanie? I to wielokrotnie, żeby w końcu wyszedł „plus” i żeby można wrzucić ich na lepiej płatny oddział kowidowy. Czy ktoś za to odpowie?

Na podstawie fałszywych wyników niewiarygodnych testów zamykano ludzi w aresztach domowych, a posłowie PiS złożyli

projekt ustawy wprowadzającej masowe testowanie w miejscu pracy. Testowano zdrowych sportowców, którym fałszywie pozytywny wynik testu zamykał drogę do startu w zawodach. Szykanowano i stygmatyzowano osoby, które mówiły, że ten testowy obłęd jest absurdem. A teraz po cichutku i bez wielkich fanfar władza wycofuje się rakiem z idiotyzmów, przy których trwała dwa lata wmawiając Polakom, że to dla ich dobra. Nic się nie stało, Polacy, nic się nie stało.

Źródło: nfz.gov.pl

Świat oburza się na zbrodnicze działania Rosji, ale wzrusza ramionami na działania Chin



Większość świata słusznie zjednoczyła się przeciwko Rosji po jej inwazji na Ukrainę. Władimir Putin jest teraz pariasem na arenie międzynarodowej. Ukraina otrzymuje miliardy w ramach pomocy wojskowej i humanitarnej. Światowe zasoby miękkiej siły (soft power) zmobilizowały się, aby odciąć Rosji dostęp do usług finansowych, handlu, większości przedsięwzięć biznesowych i podróży międzynarodowych. Rosyjscy oligarchowie zostali objęci sankcjami, ich ogromne jachty są

konfiskowane. Stany Zjednoczone nie będą odtąd kupować rosyjskiej ropy. Nawet nieudolne Zgromadzenie Ogólne ONZ potępiło Rosję w przytłaczającym, choć niewiążącym głosowaniu.

To wszystko jest bardzo pokrzepiające. Przeciwwstawienie się bezwzględniemu dyktatorowi, który dąży do rozszerzenia swojej władzy, tłumiąc własny naród i dopuszczając się okrucieństw w zakresie praw człowieka, wymaga zdecydowanej reakcji międzynarodowej, jeśli świat ma pozostać choć w minimalnym stopniu cywilizowany. Należy jednak zadać jedno pytanie: Dlaczego tak skutecznie mobilizujemy się przeciwko rosyjskim okrucieństwom w zakresie praw człowieka, a jednocześnie wzruszamy ramionami na ogromne zbrodnie przeciwko ludzkości popełniane przez Chińską Republikę Ludową?

Tak, rosyjska inwazja jest przerażająca i niewybaczalna. Niewinni ludzie cierpią i umierają. Ich przelana krew woła o zdecydowaną reakcję.

Ale czy trwające zło popełniane przez Komunistyczną Partię Chin (KPCh) jest mniej warte reakcji międzynarodowej? Po pierwsze, mamy do czynienia z czynnym i ciągłym ludobójstwem dokonywanym na Ujgurach w zachodnich Chinach, gdzie ponad milion niewinnych ludzi zostało uwięzionych w obozach koncentracyjnych tylko dlatego, że są muzułmańską mniejszością etniczną. Gwałty na ujgurskich kobietach są środkiem ucisku, często są zmuszane do poddawania się przymusowej sterylizacji i aborcji; ujgurscy pracownicy są wywożeni na przymusowe roboty do całego kraju jako dosłownie niewolnicy. I wszystko to w obrzydliwy sposób przypomina Trzecią Rzeszę.

Ale to jeszcze nie wszystko. Rutynowym aresztowaniom za przekonania religijne poddawani są wyznawcy Falun Gong, a następnie mordowani, aby zasilić chiński rynek „turystyki transplantacyjnej”. Do tego dochodzi nielegalna okupacja i kulturowe ludobójstwo Tybetu, miażdżenie demokracji w Hongkongu wbrew chińskim zobowiązaniom traktatowym

oraz coraz bardziej wojownicze groźby przeciwko niepodległości Tajwanu, szkodliwy system oceny społeczeństwa, zbrojne wtargnięcia na granicę Indii, nielegalna militaryzacja na Morzu Południowochińskim oraz masowa kradzież [technologii itp.] na całym świecie – nie wspominając o wielkim zatuszowaniu sprawy z COVID-19 – a wszystko to pod kierownictwem dyktatury partii komunistycznej, tak zimnej, wyrachowanej i obojętnej na świętość ludzkiego życia, jak człowiek, który rządzi Rosją.

Jednak mimo tego wszystkiego – i nie tylko – Chiny pozostają „szanowanym” członkiem społeczności międzynarodowej. Oto kilka powodów, dlaczego tak się dzieje:

Siła obrazu

Powiedzenie, że obraz jest wart tysiąca słów, nabiera jeszcze większego znaczenia, gdy szokujące obrazy są transmitowane na żywo. Któż z nas nie odczuł wstrząsu na widok przerażonych ukraińskich uchodźców stłoczonych na dworcach kolejowych lub nie był oburzony celowym niszczeniem dzielnic mieszkalnych i morderczym strzelaniem rosyjskiej armii do uciekających rodzin? Któż z nas nie uronił łzy nad powszechnym nieszczęściem, jakie rozpętał Putin?

Dla kontrastu, Chiny są społeczeństwem nieprzejrzystym. Większość złych czynów ma miejsce wewnątrz kraju, w najgłębszym cieniu, gdzie żadne filmy nie uwieczniają makabrycznych wydarzeń, które mogłyby wstrząsnąć sumieniem. Owszem, znane są przypadki gwałtów na ujgurskich kobietach, ale ich przerażające krzyki pozostają niesłyszalne. Zdjęcia obozów koncentracyjnych zrobione z satelitów przedstawiają ogromne kompleksy więzienne, ale nie pokazują okrutnych tortur odbywających się w ich wnętrzach. Zdjęcia okaleczonych ciał zabitych praktykujących Falun Gong nie są transmitowane na cały świat, ponieważ mordy popełniane są w sterylnych chirurgicznych salach szpitalnych. Krótko mówiąc, okrucieństwa na Ukrainie są żywo przedstawiane wszystkim, ale te popełniane

w Chinach pozostają abstrakcyjne.

Siła skutecznego przywództwa

W Chinach z pewnością nie brakuje krytyków. Jednak większość sprzeciwu opiera się na demonstracjach, o których rzadko informują media, oraz na badaniach naukowych ośrodków analitycznych, które nie są wystarczające, aby zmobilizować powszechny opór. Dla kontrastu, opozycja wobec Rosji ma bohaterską twarz prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskiego, który wraz ze swoim rządem pozostaje w kraju pod ciągłą groźbą nagłej, gwałtownej śmierci. Przywództwo Zełenskiego zainspirowało jego kraj i świat do emocjonalnego wsparcia obrony Ukrainy. W Chinach nie ma równorzędnego przywódcy opozycji, wokół którego można by się skupić, dlatego światowy sprzeciw wobec polityki KPCh pozostaje nieukierunkowany i wątki.

Siła pieniądza

Rosja jest ogromnym krajem pod względem geograficznym, ale stosunkowo słabym gospodarczo – jej PKB jest mniejsze niż PKB Włoch, Brazylii i Kanady. Gdyby Rosja nie posiadała największego na świecie zapasu broni jądrowej, nie byłaby światowym mocarstwem. Oznacza to, że dla światowych państw i konglomeratów korporacyjnych ryzyko finansowe związane z odcięciem się od rosyjskiej gospodarki jest niewielkie.

Inaczej jest w przypadku Chin. Chiny wytwarzają ponad jedną trzecią światowego PKB i są światowym centrum produkcji. Rozstanie z gospodarką tego kraju spowodowałoby prawdziwy ból.

Co więcej, kraj ten jest bogaty nie tylko w porównaniu z Rosją; jego ponadmiliardowa populacja stanowi kluczowy rynek zbytu dla światowych towarów. Co bardziej podstępne, Chiny wykorzystują bogactwo, aby wprowadzić swoje wartości do instytucji Zachodu – od naszych uniwersytetów, przez przemysł rozrywkowy, po organizacje polityczne

i biznesowe. Pieniądze kupują przyzwolenie. Zauważmy, że te same wielkie korporacje, które bojkotują Gruzję z powodu drobnych zmian w prawie wyborczym – i które słusznie wycofały swoje firmy z Rosji – pozostają obojętne wobec niezliczonych przypadków łamania praw człowieka przez Chiny.

Siła wspólnej kultury

Na koniec, Ukraina jest krajem zachodnim. Kiedy widzimy cierpienie jej mieszkańców, widzimy siebie – w ich ubraniach, wyglądzie ich miast, strukturze ich instytucji kulturalnych i politycznych, kościołach, do których uczęszczają. Podzielamy wartości demokratyczne, które wyznają, a być może – w tym przypadku mam nadzieję, że się mylę – identyfikujemy się także z ich europejskimi cechami.

Z kolei Chiny to cywilizacja wschodnia. Jej najważniejsze wartości polityczne i kulturowe są nieliberalne. Ich mieszkańcy wyglądają inaczej niż wielu z nas. W tym sensie Chiny są bardziej „obce” (jeśli można to tak ująć) dla ludzi Zachodu niż Ukraina i cierpienie jej mieszkańców, a zatem – tu znowu mam nadzieję, że się mylę – być może trudniejsze do utożsamienia.

I na tym właśnie polega ironia. Zarówno Rosja, jak i Chiny stanowią poważne i realne zagrożenie dla zachodnich wartości. Jednak spośród nich Rosja stanowi mniejsze zagrożenie egzystencjalne. Jej lekkomyślny dyktator dąży do przejęcia kontroli nad Europą Środkową i Wschodnią. Natomiast zimnokrwisci przywódcy Chin planują zdominować świat.

Nie oznacza to, że powinniśmy z mniejszą siłą przeciwstawiać się agresji Rosji. Oznacza to jednak, że powinniśmy przeciwstawić się większemu ogólnemu zagrożeniu, jakie stanowią Chiny, stosując równoważną strategię prężącej muskuły „miękkiej siły”, zmobilizowanej obecnie przeciwko Rosji. Kryzys na Ukrainie jest oczywiście kryzysem bezpośrednim. Jednak w dłuższej perspektywie Państwo Środka stanowi o wiele

większe zagrożenie. Nasze przyszłe działania polityczne muszą uwzględniać tę groźną rzeczywistość.

W Waszyngtonie powstaje Muzeum Pamięci Ofiar Komunizmu



Nasze wartości i zasady, które chciał zniszczyć komunizm, są wciąż zagrożone – powiedział PAP Andrew Bremberg, Prezes Fundacji Pamięci Ofiar Komunizmu (ang. Victims of Communism Memorial Foundation, VOC). W maju w Waszyngtonie ma zostać ukończony pierwszy etap budowy Muzeum Pamięci Ofiar Komunizmu i jego oficjalne otwarcie.

PAP: O Fundacji Pamięci Ofiar Komunizmu już informowaliśmy, także między innymi o darowiźnie polskiego rządu na jej rzecz. Na jakim etapie rozwijania swojej działalności jest w tej chwili, zwłaszcza pod kątem powstania muzeum w Waszyngtonie?

Andrew Bremberg: Fundacja powołana została wspólną, ponadpartyjną decyzją Kongresu Stanów Zjednoczonych w 1994 roku jako edukacyjna, niedochodowa instytucja, mająca upamiętnić około 100 mln ofiar komunizmu. Symboliczną i istotną dla niej datą jest 2007 rok. Wtedy, decyzją prezydenta George'a W. Busha, przy ulicy w Waszyngtonie, gdzie

powstać ma muzeum, wzniesiono pomnik „Bogini Wolności”, repliki rzeźby stworzonej przez protestujących chińskich studentów na placu Tiananmen w Pekinie w 1989 roku. Od tego czasu Fundacja rozwinęła działalność, przygotowując i rozprowadzając materiały edukacyjne dla szkół w tradycyjnych i multimedialnych formatach. W ten sposób wypełnialiśmy wielką lukę w amerykańskich szkolnych programach, dotyczącą historii komunizmu i ofiar tego systemu. Ale cały czas pamiętaliśmy o celu, jaki postawili sobie fundatorzy: utworzeniu muzeum w Waszyngtonie poświęconego ofiarom komunizmu, na wzór innych placówek w tym mieście, biorąc przykład m.in. z Muzeum Holokaustu. Jesteśmy tego celu coraz bliżej.

Jakaś konkretna data?

Zakończenie pierwszego etapu budowy muzeum i jego oficjalne otwarcie planujemy na maj tego roku. Udało się to dzięki prywatnym i publicznym darowiznom, w tym od polskiego i węgierskiego rządu, a także współpracy z różnymi instytucjami, w tym z Polską Fundacją Narodową. Przyjechaliśmy do Polski, ja osobiście jestem tu pierwszy raz, żeby podziękować za wsparcie i pogłębić naszą wiedzę przez liczne spotkania, a także poinformować o technicznym i merytorycznym zaawansowaniu prac nad muzealną ekspozycją.

Co oznacza ten nowy etap dla Fundacji?

Muzea to niezwykle ważne i użyteczne instrumenty szerzenia wiedzy o faktach, ideach i historii. Waszyngton jest uprzywilejowanym miejscem gdy chodzi o muzea, że wspomnę choćby o Smithsonian Institution, największym na świecie kompleksie muzealno-edukacyjnym i badawczym. Co roku rzesze Amerykanów, szkolne wycieczki odwiedzają Waszyngton, a w tym jego muzea. Muzeum Ofiar Komunizmu, mieszczące się zaledwie dwie przecznice od Białego Domu, powinno znaleźć się na ich szlaku.

Nie tylko Amerykanie odwiedzają Waszyngton, także goście

z całego świata...

Właśnie, amerykańska stolica jest także globalnym turystycznym centrum. Dlatego nasza placówka otwarta będzie też na międzynarodową publiczność. Trzeba pamiętać również, że w Waszyngtonie mamy koncentrację życia politycznego i intelektualnego na ogromną skalę. Mają tu siedzibę think tanki, ośrodki akademickie i badawcze o światowej randze, które stanowią zaplecze dla organizacji politycznych, instytucji publicznych, w tym rządowych i międzynarodowych. Przez Waszyngton przewijają się też setki, jeśli nie tysiące gości – polityków, intelektualistów, zajmujących się diagnozą, analizą i rozwiązaniami problemów współczesnego świata, problemów, których często nie można zrozumieć bez wiedzy o przeszłości i spadku, który pozostawił komunizm. Dla nich nasze muzeum jest otwarte nie tylko jako dla gości. Chcemy, żeby oprócz bycia miejscem pamięci o milionach ofiar zbrodniczej, komunistycznej ideologii, muzeum było żywym ośrodkiem wymiany myśli – konferencji, wykładów, publicznych dyskusji, dotyczących historycznych, ale i współczesnych spraw, gdzie doświadczenie komunizmu jest istotnym punktem odniesienia.

Czyli zadanie Fundacji i muzeum to nie tylko historia i pamięć...

Pierwsze, oczywiste i moralne zobowiązanie to pamięć o niezliczonych ofiarach komunizmu, która im się należy i o którą trzeba dbać. Drugie to nauka, jaką z przeszłości powinno się wyciągnąć. Bez wiedzy, którą o komunizmie chcemy przekazać, nie sposób rozumieć współczesności. Widzimy dziś rosyjską agresję na Ukrainę, nie można jej zrozumieć, jeżeli nie znamy historii Związku Sowieckiego, jeżeli nie pamiętamy choćby o milionowych ofiarach Hołodomoru w czasach stalinowskich. Nie zdiagnozujemy dobrze działań Putina i rządzonej przez niego Rosji czy polityki komunistycznych wciąż Chin, jeśli nie docenimy wagi totalitarnych korzeni i pozostałości w obu krajach.

Niestety, u wielu Amerykanów pojawiła się po upadku komunizmu luka edukacyjna, którą Fundacja właśnie chce wypełnić. Sam, będąc jeszcze w szkole, uczestniczyłem w tej powszechnej radości ze zwycięstwa nad komunizmem, kiedy zaraz potem obwieszczono „koniec historii”. To był błąd.

Dość oczywisty dla nas, wychodzących z komunistycznej zamrażarki i mogących wreszcie pisać swoją historię. Zrozumiały być może dla zwykłego człowieka z ulicy na Zachodzie. Ale ten błąd, ze swoimi konsekwencjami dziś, popełnili politycy, intelektualiści, którzy mieli wiedzę i narzędzia analizy rzeczywistości nieporównywalne z tym, czym dysponował przeciętny obywatel.

Tak, to zaskakujące. Zadziałało proste i naiwne przekonanie, że w nowej rzeczywistości nasi partnerzy po upadku komunizmu, kiedy prowadzimy dialog, a nawet się spieramy, myślą mimo wszystkich różnic tymi samym kategoriami, mają wspólne z nami fundamentalne chociaż punkty odniesienia. Zapanowało przekonanie, że po zimnej wojnie żyjemy wreszcie w zaplanowanym po 1945 roku międzynarodowym prawnym łańdź, w świecie demokracji, rządów prawa – przy wszystkich możliwych różnicach, a przynajmniej do niego zmierzamy. To nie pozwoliło zrozumieć znaczenia niebezpiecznej ewolucji wewnętrznej w krajach takich jak Rosja Putina i Chiny, w których nastąpił zwrot w stronę totalitarnego mechanizmu sprawowania władzy. Co gorsza, ten zwrot przełożył się na agresję wobec wolnego świata i przyjęcie nieakceptowalnej zasady, że w XXI w. znów obowiązuje brutalne prawo siły. W przypadku Rosji oznaczało to militarną inwazję Ukrainy, pierwszej wojny na kontynencie europejskim od II wojny światowej. W przypadku Chin, po złamaniu zobowiązań i pacyfikacji Hongkongu, coraz bardziej realną groźbę militarnego ataku na demokratyczny Tajwan. Niestety, komunizm, a bardziej jego kontynuacja, już bez ideologicznego parawanu, okazał się jak najbardziej współczesnym problemem.

Jak w tym kontekście, nie tylko historycznym,

ale i współczesnym widzi swoją misję Fundacja?

Od początku zakładaliśmy, że Fundacja i jej muzeum będzie nie tylko miejscem pamięci o zbrodniach komunizmu i jego ofiarach, ale też pamięci o naszych wartościach i zasadach, które komunizm chciał zniszczyć. W dzisiejszych czasach, lata po teoretycznym upadku komunizmu, okazuje się, że te wartości są wciąż zagrożone, że prawo ludzi do demokratycznego wyboru swoich przedstawicieli, a narodów do suwerennego decydowania o sobie, może być łamane. Poprzez swoją działalność edukacyjną i badawczą Fundacja chce aktywnie bronić tych wartości, wskazywać na zagrożenia dla nich, które źródła mają często w totalitarnej, komunistycznej przeszłości, a na pewno w jej zmutowanej kontynuacji.

Z perspektywy byłych krajów komunistycznych mamy często poczucie, że w zjednoczonej Europie nie znikła żelazna kurtyna historycznej świadomości. Symbolicznie, kiedy na Ukrainie, w ramach majdanowej rewolucji godności, spontanicznie burzono pomniki Lenina, czołowa postać Unii Europejskiej czciła Karola Marksa, ojca totalitarnej utopii, odsłaniając jego pomnik w Niemczech. Co ze wspólną pamięcią wolnego świata, czy uwzględni nasze doświadczenie komunistycznego zniewolenia?

Działamy głównie na niwie amerykańskiej, ale współpracujemy też z siecią placówek europejskich z centralą w Pradze. Dostrzegamy problem, bo widzimy go również w Stanach Zjednoczonych i próbujemy mu zaradzić. Dla nas bardzo ważne są doświadczenia krajów i społeczeństw, które przeżyły komunizm i potrafiły się z niego wyzwolić. Uwzględniamy je w pracy edukacyjnej i będą one bardzo obecne w naszym muzeum.

Na koniec, jakie polskie doświadczenia z komunizmem najbardziej zainteresowały autorów przygotowywanej ekspozycji?

Najważniejsze zjawisko to „Solidarność”, najbardziej masowy i oddolny ruch sprzeciwu wobec komunizmu, który rozsadził go od wewnątrz i co więcej, zasadniczo przyczynił się do jego

upadku. Ale pokazujemy też np. wojnę odrodzonego państwa polskiego z bolszewicką Rosją w 1920 roku, niedocenioną obronę nie tylko Polski, ale i Europy przed komunistyczną nawałą. Współpracujemy w tej materii z naszym partnerem Polską Fundacją Narodową, za którą to współpracę jesteśmy bardzo wdzięczni.

Rozmawiał: Jarosław Guzy.

Autor: Jarosław Guzy, PAP.

Handel dziećmi w Chinach jest powiązany z grabieżą organów



Niedawno w chińskich mediach społecznościowych oburzenie wywołało [nagranie](#) przedstawiające chorą psychicznie matkę ośmiorga dzieci przykutą łańcuchami w wiejskiej chacie.

To zdarzenie wywołało ożywioną dyskusję w Chinach na temat handlu kobietami w celu zawarcia związku małżeńskiego. W Państwie Środka liczba mężczyzn przewyższa liczbę kobiet na skutek obowiązującej przez dziesięciolecia polityki „jednego dziecka”, która została ustanowiona przez Komunistyczną Partię Chin.

Według chińskich obrońców praw człowieka ten incydent ukazuje głębsze problemy związane z handlem ludźmi w Chinach, takie

jak uprowadzanie dzieci i grabież organów.

Chiński dysydent Yao Cheng był wolontariuszem organizacji Women's Rights in China (WRIC), nowojorskiej organizacji non profit, i pracował w Chinach w latach 2007-2016. W wywiadzie dla chińskojęzycznej edycji dziennika „The Epoch Times” opowiedział o przypadkach handlu dziećmi, a także o podejrzaniach związanych z handlem narządami dziecięcymi w Chinach.

Dziewczynki w klasztorach

Odkąd w 1979 roku reżim przyjął politykę jednego dziecka, wiele chińskich niemowląt płci żeńskiej zostało zabitych, a niektórzy rodzice próbowali oddawać swoje niemowlęta płci żeńskiej do buddyjskich zakonów żeńskich, aby dać dziecku szansę na przeżycie.

W swoim filmie dokumentalnym „Girls in the Nunnery” (pol. „Dziewczynki w klasztorach”) Yao opisał, jak pomógł uratować wiele dziewcząt, które dorastały w [klasztorach](#), i jak pomógł odszukać ich biologiczne rodziny.

Za swoje działania Yao został skazany w Chinach w 2013 roku na 22 miesiące więzienia.

Yao wykazał w swoim śledztwie, że tysiące dziewczynek zostało adoptowanych z kilkudziesięciu buddyjskich klasztorów w Tongcheng – mieście o statusie powiatu w Anhui, wschodniej prowincji Chin.

„Noworodki były porzucane w papierowym pudełku lub koszyku wyściełanym kocem” – powiedział. „Te, które miały szczęście, były wychowywane przez zakonnice, ale zakonnice były w stanie wychować tylko kilkoro lub kilkanaścioro dzieci. Pozostałe w większości zamarzały na śmierć lub były zabijane przez dzikie psy. Oczywiście jeśli jakaś rodzina chciała zaadoptować dziecko płci żeńskiej, zakonnice przekazywały je tym osobom”.

Olbrzymie zyski

Według Yao chińskie dzieci, zarówno chłopcy, jak i dziewczynki, często padają ofiarami uprowadzenia lub porwania, a także handlu ludźmi.

Jego zdaniem chińska policja jest dobra w łapaniu wrogów państwa, ale nie handlarzy ludźmi, gdyż wielu policjantów jest zaangażowanych w proceder. Ten handel tworzy łańcuch przemysłowy przynoszący ogromne zyski.

Yao powiedział, że według statystyk zebranych przez chińskie organizacje pozarządowe, jak również WRIC, co roku uprowadzanych jest około 70 000 dzieci. Ta liczba nie obejmuje dzieci, które zostały porzucone.

Wyjaśnił, że dziewczynki, które zaginęły, były kupowane, by zostać narzeczonymi (zostaną one wydane za mąż za danego członka rodziny, gdy dziecko osiągnie odpowiedni wiek), prostytutkami, a nawet dawcami organów.

Yao wspomina, że w mieście Shantou, które jest położone na wschodnim wybrzeżu Chin w prowincji Guangdong, widział łóżka dla chłopców i dziewcząt, którzy zostali wysłani do Azji Południowo-Wschodniej w celu ograbienia ich z organów. Yao powiedział, że zebrał wszelkie dowody potrzebne, by wnieść oskarżenie, ale policja odmówiła przeprowadzenia śledztwa lub podjęcia jakichkolwiek działań zmierzających do wyeliminowania tych przestępstw.

Jego zdaniem brak reakcji był związany z tym, jak lukratywny jest to proceder. „Organy jednego dziecka są warte ponad milion juanów (157 000 USD)” – powiedział.

Wyjaśnił, że zapotrzebowanie na narządy za granicą jest ogromne. Zidentyfikował pośredników w handlu organami dziecięcymi w Shantou, ale nie mógł podjąć dalszych działań: „Jeśli spróbujesz coś z tym zrobić, twoje życie znajdzie się w niebezpieczeństwie”.

W Putian, które znajduje się w nadmorskiej prowincji Fujian na południu kraju, pojawiły się w internecie wpisy pokazujące kilkanaście ciał dzieci, którym brakowało organów i oczu. Yao powiedział: „To nie jest coś, co każdy może zrobić zwykłym nożem kuchennym. To profesjonalna [robota]. Transplantacja to jest delikatna operacja”.

Yao uważa, że wiele operacji zostało zatwierdzonych przez urzędników wysokiego szczebla, ponieważ niektórzy wysocy rangą urzędnicy i członkowie elit partyjnych sami potrzebowali przeszczepu narządów.

Dlaczego wielu członków starszych kadr partyjnych, rzekomo osłabionych po wojnach i wszystkich trudach młodości, może dożyć dziewięćdziesiątki lub setki? – powiedział Yao. „Spójrzmy na Jiang Zemina, ma prawie 100 lat. Na rynku chińskim istnieje duże zapotrzebowanie na narządy” – dodał, odnosząc się do byłego przywódcy KPCh.

Chiny przodują na świecie w wykonywaniu przeszczepów narządów, ale Yao podał w wątpliwość źródło pozyskiwania narządów w kraju, w którym nie ma przejrzystego i legalnego programu pozyskiwania organów.

Niedotrzymana obietnica

W 2010 roku WRIC wystąpiła z inicjatywą, w ramach której przyznawano miesięczną pomoc w wysokości 300 juanów (47,16 USD) na dziecko w wieku szkolnym oraz 500 juanów (78,59 USD) na ucznia szkoły średniej lub studenta. Inicjatywa była wspierana przez Fundację Clintona, a jej budżet wynosił 200 milionów dolarów.

Jednak wtedy zainterweniował reżim komunistyczny.

WRIC została powiadomiona, że reżim sam zapewni każdemu potrzebującemu dziecku 600 juanów (94,28 USD) miesięcznie.

„Oto, jak paskudny jest ten reżim. Nie robi nic dobrego

i zabrania innym robić to, co słuszne” w obawie, że straci twarz przed zagraniczną organizacją, stwierdził Yao.

Jednak po upływie ponad roku reżim wciąż nie przeznaczył na ten cel ani grosza, powiedział. Dyrektor w Ministerstwie Spraw Obywatelskich wyjaśnił Yao, że rząd debatuje nad tym, „jak rozdysponować fundusze”.

Yao ubolewał, że w ostatecznym rozrachunku cierpią na tym dzieci. „Czy te dzieci mogą nie jeść przez rok lub dwa lata?” – powiedział. W końcu przyznano jakieś pieniądze, ale nie były one wypłacane na bieżąco. Yao uważa, że nawet gdyby fundusze były dostępne specjalnie dla dzieci, większość z tych funduszy zostałaby rozkradziona przez skorumpowanych urzędników.

Dysydent powiedział, że jego działalność, którą wykonywał jako wolontariusz, przeraziła reżim. KPCh uznała go za wroga z powodu jego działalności charytatywnej we WRIC. Wiele wolontariuszek opuściło fundację z powodu gróźb ze strony reżimowych funkcjonariuszy bezpieczeństwa publicznego.

„Logika partii jest prosta: Tylko sama partia jest dobra; jeśli ktoś inny jest dobry, to znaczy, że partia jest zła. Dlatego na terytorium Komunistycznej Partii Chin nie ma miejsca dla żadnego dobrego człowieka” – powiedział.

Yao użył jako przykładu prześladowania wyznawców Falun Gong w dzisiejszych Chinach.

Falun Gong, znane również jako Falun Dafa, jest praktyką duchową obejmującą ćwiczenia medytacyjne i zestaw nauk moralnych skupionych na zasadach prawdy, życzliwości i cierpliwości. KPCh rozpoczęła kampanię prześladowań przeciwko Falun Gong w 1999 roku.

„Dlaczego KPCh miałyby prześladować Falun Gong? Ponieważ miliony chińskich wyznawców Falun Gong są dobrymi ludźmi. To przeraża KPCh” – powiedział Yao.

Kolejne ludobójstwo Chin: na Rohingjach w Birmie



Stany Zjednoczone uznały ludobójstwo dokonane na Rohingjach w Birmie, jednak nie uznały winy Chin

Analiza wiadomości

Po pięciu latach terroru wobec ludu Rohingja w Birmie (Mjanma) rząd Stanów Zjednoczonych w końcu [uznał](#) to za ludobójstwo. Sekretarz stanu Antony Blinken ogłosił tę decyzję 21 marca w Muzeum Pamięci Holokaustu w Waszyngtonie.

Określenie tego mianem ludobójstwa trwało tak długo, ponieważ Waszyngton nie chciał jeszcze bardziej popychać birmańskiego reżimu w ramiona Chin. Urzędnicy mieli nadzieję, że zamiast tego uda im się uwolnić birmańską juntę wojskową z nieliberalnych objęć Pekinu.

Jednak po zamachu stanu w lutym 2021 roku, niecałe dwa tygodnie po zaprzysiężeniu prezydenta Joe Bidena, po pogorszeniu się sytuacji Rohingjów, m.in. po kolejnych morderstwach, oraz po wojnie rozpoczętej przez Rosję, która zakrawa na nowe ludobójstwo na Ukraińcach, administracja Bidena zmieniła zdanie.

[Morderstwa](#), gwałty, okaleczenia, tortury i palenie wiosek, do których dochodzi w birmańskim stanie Arakan od 2017 roku, spowodowały ucieczkę aż [1,1 miliona](#) osób. Ponad 900 tys. mieszka obecnie w obozach dla uchodźców w Bangladeszu. Około 600 tys. jest uwięzionych w Birmie, gdzie w czasie konfliktu grożą im poważne prześladowania ze strony reżimu wojskowego.

Być może obecny terror używany wobec Ukraińców, z których [10 milionów](#) uciekło z kraju zamieszkanego wcześniej przez zaledwie 44 mln ludzi, był bodźcem do podjęcia przez Bidena działań w sprawie Rohingjów. Właściwym posunięciem byłoby nazwanie przemocy Rosji wobec państwa ukraińskiego i ludności Ukrainy – którą prezydent Rosji Władimir Putin chciałby wymazać – ludobójstwem.

Rozpoznajemy ludobójstwo, gdy je widzimy, a nienazywanie tak masowych form przemocy wobec ludności cywilnej tym, czym są, daje światu wymówkę, by nie podejmować działań i nie przyjmować odpowiedzialności za zapewnienie ochrony.

Ludobójstwa Rohingjów i Ukraińców dołączają do innych, które obecnie mają miejsce wobec [Tigrajów](#) w Etiopii, Ujgurów, Tybetańczyków i Falun Gong w Chinach. Nie wszystkie te ludobójstwa są obecnie uznawane.

Należy jednak zauważyć, że [wszystkie](#) one mają najlepszą ochronę ze strony Pekinu. Wszystkie dyktatorskie reżimy stosujące ludobójstwo wiedzą, że Komunistyczna Partia Chin (KPCh) – która dąży do „oczyszczenia” swojej populacji z wszelkiej różnorodności religijnej i językowej na rzecz nie tylko chińskiego komunizmu, ale komunizmu Han pod rządami jednego człowieka: przywódcy KPCh Xi Jinpinga – jednocześnie popiera „prawo” innych reżimów do podobnego tłumienia różnorodności w ich społeczeństwach.

W ten sposób KPCh eksportuje swoją akceptację dla ludobójstwa do państw rządzonych przez dyktatury, na które ma wpływ, czyli oczywiście do Rosji, Birmy i Etiopii. Kto wie, jakie inne

kraje Pekin zachęca teraz poprzez swoją „realistyczną” politykę zagraniczną, która ignoruje etykę, normy i prawa człowieka, do angażowania się w ludobójstwo. Może to być Arabia Saudyjska, Iran lub Syria. Mogą to być również Filipiny. Wszystkie te kraje prowadziły szczególnie brutalną politykę wewnętrzną i zagraniczną.

Dla KPCh liczy się przede wszystkim władza, a ma jej pod dostatkiem, by szerzyć chaos i próżnię przywódczą na całym świecie, w którą może wkroczyć i „uratować sytuację”, proponując siebie jako „mediatora”. Według przewodniczącego Mao Zedonga władza wyrasta z lufy karabinu, a Xi urzeczywistnia to teraz na poziomie globalnym, zachęcając do masakr i ludobójstwa zarówno własnej ludności, jak i innych narodów.

W kwestii represji wobec Rohingjów Chiny pracowały nad [powstrzymaniem](#) ONZ przed sankcjami, które w przeciwnym razie mogłyby zostać nałożone na birmański reżim.

„Agresywne wsparcie i obrona armii Mjanmy przez Chiny na forach międzynarodowych, takich jak ONZ, zapewnia reżimowi dyplomatyczną osłonę” – twierdzi Rachel Lambert z Programu Azjatyckiego w waszyngtońskim Wilson Center.

Broniąc birmańskiego reżimu, Pekin sprawia, że ludobójstwo Rohingjów staje się jego udziałem.

Lambert zauważyła w artykule z 2022 roku, że Chiny próbują nawet wykorzystać kryzys, by sprzedawać Birmie swoje eksportowe produkty rozwojowe i uniknąć precedensu związanego z odpowiedzialnością za zapewnianie ochrony przeciwko ludobójstwu.

„Chiny z pewnością mają ekonomiczne i geostrategiczne interesy w Mjanmie: mają tam duże inwestycje i naturalnie sprzeciwiają się zwiększaniu wpływów innych państw u bliskiego sąsiada” – twierdzi Lambert.

„Jednak wydaje się, że ingerencja Pekinu w trudną sytuację Rohingjów wynika przede wszystkim z obaw o stworzenie precedensów, które mogłyby wpłynąć na jego własną politykę wewnętrzną, zwłaszcza w Xinjiangu”.

Podczas [podróży](#) chińskiego ministra spraw zagranicznych Wanga Yi do Birmy w styczniu 2021 roku, minister obiecał Birmie wsparcie w kwestii Rohingjów i innych kwestii etnicznych, a także postęp w realizacji birmańskich projektów rozwojowych, które są korzystne dla Pekinu.

Oba reżimy zgodziły się rozpocząć badania nad możliwym połączeniem kolejowym pomiędzy birmańskim portem Kyaukphyu a Mandalaj, drugim co do wielkości miastem kraju. W ten sposób Pekin stara się jeszcze bardziej związać Birnę ze swoją gospodarką poprzez zadłużenie konieczne do budowy linii kolejowej oraz dodatkowego połączenia kolejowego z prowincją Yunnan. Chiny posiadają już sieć rurociągów, które przesyłają ropę i gaz do Yunnanu z Zatoki Bengalskiej.

Już w 2018 roku United States Institute of Peace [zauważył](#), że Pekin chroni Birnę przed sankcjami ONZ. Według USIP reżim KPCh „zapewniał dyplomatyczne i materialne wsparcie dla jej postępowania z tzw. atakami terrorystycznymi [Rohingjów]”.

Walka z terroryzmem była wymówką Birmy dla ludobójstwa Rohingjów, tak jak była wymówką KPCh dla ludobójstwa Ujgurów.

Podobnie jak w przypadku innych okrucieństw, ludobójstwo dokonane na Rohingjach ściągnęło na Birnę globalną krytykę i zmusiło rząd do rzucenia się w ramiona Chin. Znając tę prawidłowość, Pekin miał wszelkie powody, aby wspierać Birnę w jej represjach, włączając w to obietnice handlu zagranicznego i wsparcia dyplomatycznego na forum ONZ.

Już dawno temu nadszedł czas, aby świat dostrzegł, że KPCh ma przerażający wpływ na pokój i prawa człowieka nie tylko w Chinach, ale na całym świecie, od Europy przez Afrykę, po Azję Południowo-Wschodnią. Kiedy

to zrozumiemy, świat będzie mógł wreszcie zacząć podejmować skuteczne działania w swojej obronie, w tym poprzez zwiększenie sankcji gospodarczych wobec Pekinu.

Źródło: [The Epoch Times](#)

Chiny coraz bardziej zdeteterminowane na zacieśnianie więzi z Rosją



Pekin i Moskwa są „bardziej zdeteterminowane”, aby zacieśnić obustronne więzi i rozszerzyć współpracę, powiedział minister spraw zagranicznych Chin Wang Yi po spotkaniu ze swoim rosyjskim odpowiednikiem Siergiejem Ławrowem we wschodnich Chinach.

Podczas pierwszego osobistego spotkania od czasu inwazji Rosji na Ukrainę Wang powiedział Ławrowowi, że stosunki między Moskwą a Pekinem „wytrzymały nowe próby międzynarodowych zawirowań” i nadal podążają we właściwym kierunku.

„Chiny są gotowe do współpracy z Rosją, aby przenieść stosunki chińsko-rosyjskie na wyższy poziom w nowym obszarze pod egidą kluczowego konsensusu osiągniętego przez głowy państw obu krajów” – powiedział Ławrowowi Wang, jak podało chińskie

Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Rosja rozpoczęła atak na Ukrainę nieco ponad miesiąc temu i zwróciła się do Chin o wsparcie, gdyż jej posunięcie pociągnęło za sobą eskalację sankcji gospodarczych ze strony Zachodu.

Przed spotkaniem rosyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych opublikowało nagranie wideo, na którym Ławrow zdaje się sugerować wizję budowy nowego porządku świata wspólnie z Chinami. „My, razem z wami i naszymi sympatykami, będziemy dążyć do wielobiegunowego, właściwego i demokratycznego porządku świata” – powiedział.

Chińskie media państwowe pokazały, jak podczas spotkania w mieście Huangshan obaj urzędnicy „przybili piątkę” łokciami, stojąc na tle swoich flag narodowych.



Minister spraw zagranicznych Rosji Siergiej Ławrow spotkał się ze swoim chińskim odpowiednikiem Wangiem Yi podczas swojej pierwszej wizyty w Chinach po rozpoczęciu przez Moskwę inwazji

na Ukrainę w lutym br., Huangshan, prowincja Anhui, Chiny, 30.03.2022 r. (STR/CCTV/AFP via Getty Images)

Obie strony zgodziły się wzmocnić swoje strategiczne partnerstwo i mówić o sprawach światowych „jednym głosem” – jak podaje oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Rosji.

„Oto, co się dzieje, gdy wielokrotnie okazujesz słabość na arenie światowej” – powiedziała Elise Stefanik (Republikanka z Nowego Jorku) w wywiadzie dla „The Epoch Times”. „Nasi przeciwnicy nabierają śmiałości”.

„Te doniesienia, że Chiny i Rosja są zdecydowane rozszerzyć współpracę, podczas gdy Władimir Putin kontynuuje swoje ludobójstwo na Ukrainie, są bardzo niepokojące” – dodała Stefanik.

Chiński przywódca Xi Jinping i prezydent Rosji Władimir Putin zadeklarowali partnerstwo „bez granic” kilka tygodni przed inwazją Moskwy. Od czasu rozpoczęcia wojny Pekin odmówił potępienia inwazji i potwierdził swoje „solidne jak skała” więzi z Rosją, co jest powszechnie postrzegane jako ciche poparcie dla Moskwy.

Jednocześnie odmawiając przyłączenia się do zachodnich sankcji nałożonych na Kreml, reżim obiecał kontynuować normalne stosunki handlowe z tym krajem, ponieważ sankcje i rozmyślny bojkot z Zachodu zagroziły Rosji głęboką recesją.

Według amerykańskich danych wywiadowczych Pekin sygnalizował gotowość do udzielenia wojskowego i gospodarczego wsparcia dla rosyjskich działań wojennych. Podczas niedawnego wirtualnego spotkania prezydent Joe Biden zagroził Xi bliżej nieokreślonymi „konsekwencjami”, jeśli Pekin zdecyduje się na takie działanie. Później jednak podkreślił, że „nie wysunął żadnych gróźb”.



Prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden podczas wirtualnego spotkania z przywódcą Chin Xi Jinpingiem, Sala Roosevelta w Białym Domu, Waszyngton, 15.11.2021 r. (Mandel Ngan/AFP via Getty Images)

Chińscy urzędnicy odmówili bezpośredniego potwierdzenia lub zaprzeczenia zarzutom, że Pekin może pomagać Rosji.

„Chiny i Rosję łączy wzajemne zapotrzebowanie na zasoby naturalne oraz wspólna uraza do Stanów Zjednoczonych” – powiedział gazecie „The Epoch Times” Russ Fulcher (Republikanin z Idaho).

Niemniej uważa on, że partnerstwo obu krajów nie jest tak silne, jak się to przedstawia.

„Rosja i Chiny nadal toczą poważne spory graniczne i byłoby zaskakujące, gdyby Chiny zniechęciły się do handlu z gospodarką Stanów Zjednoczonych wartą 21 bilionów dolarów na rzecz alternatywy w postaci Rosji wartiej 1,5 biliona dolarów” – powiedział Fulcher.

Amerykańscy urzędnicy zauważyli, że Chiny wydają się przestrzegać zachodnich sankcji, i ostrzegli chińskie firmy przed poważnymi reperkusjami, jeśli będą pomagać Rosji w omijaniu sankcji. Co najmniej dwa wspierane przez Chiny

banki wstrzymały pożyczki dla Rosji i Białorusi w związku z wojną na Ukrainie.

Niektórzy analitycy sugerują, że Pekin wykorzysta okazję, jaką stwarza izolacja Moskwy, aby wzmocnić swoje powiązania gospodarcze z państwem-pariasem. Niedawne wystąpienie chińskiego ambasadora również wskazuje na to, że Pekin może postrzegać kryzys jako szansę.

Zhang Hanhui, ambasador Chin w Rosji, wezwał chińskich biznesmenów w tym kraju, aby „nie tracili czasu” na działania dostosowawcze i aby „wypełnili pustkę” na rosyjskim rynku.

Nie wspominając o sankcjach nałożonych na Moskwę, Zhang powiedział, że „duże przedsiębiorstwa stoją w obliczu wielkich wyzwań, a nawet zakłóceń w łańcuchach płatności i dostaw”, co było oczywistym odniesieniem do exodusu zachodnich firm z Rosji.

„To jest właśnie czas dla naszych prywatnych, średnich i małych przedsiębiorstw, aby odegrały swoją rolę” – powiedział Zhang cytowany przez propekińskie stowarzyszenie w Moskwie.

Tymczasem jeden z dyrektorów chińskiej państwowej firmy energetycznej Sinopec powiedział w poniedziałek, że będzie nadal kupować ropę naftową i gaz od Rosji.

„Zakładam, że Chiny będą się starały wyciągnąć z tej sytuacji wszelkie możliwe korzyści, ale nadal będą zajmować milczące stanowisko, otwarcie nie akceptując tej sytuacji, ale też nie wspierając jej” – powiedział Fulcher.

Źródło: [The Epoch Times](#)

Tresura



Gdyby rosyjski prezydent Putin nie został uznany przez Senat Stanów Zjednoczonych za zbrodniarza wojennego to mógłby ubiegać się o Nagrodę Nobla w dziedzinie medycyny za położenie kresu epidemii koronawirusa. Wprawdzie chyba nie miał takiego zamiaru, ale niekiedy, a chyba nawet dość często, wielkie osiągnięcia w dziedzinie medycyny bywają dziełem przypadku – jak to miało miejsce przy wynalezieniu penicyliny przez Fleminga. Toteż wprawdzie Putin chciał wywołać wojnę na Ukrainie, żeby ją „zdemilitaryzować” i „zdenazyfikować”, ale stworzył w ten sposób znakomitą okazję do zakończenia epidemii koronawirusa, z którą już nie bardzo było wiadomo, co dalej robić. Toteż nawet taki jastrząb epidemiczny, jak pan minister Niedzielski oświadczył niedawno, że do koronawirusa musimy się przyzwyczaić tak samo, jak do grypy, a od 28 marca zniósł wszystkie obostrzenia, które 27 marca jeszcze były absolutnie konieczne. Podobnie było w Związku Sowieckim za Gorbaczowa, który pewnego dnia rozkazał, by nazajutrz wszyscy myśleli już „po nowemu”. I tak się stało; kładąc się spać jeszcze myśleli po staremu, a gdy się obudzili, już myśleli po nowemu. Skoro jednak pan minister Niedzielski twierdzi, że do koronawirusa powinniśmy się przyzwyczaić tak samo, jak do grypy, to warto postawić pytanie, dlaczego to od razu nie zaczęliśmy się przyzwyczajać? Po dwóch latach nie tylko bylibyśmy znakomicie przyzwyczajeni, ale w dodatku uniknęlibyśmy wszystkich szkód, jakie walka z koronawirusem wyrządziła w gospodarce, edukacji, kulturze, a nawet – w ochronie zdrowia. Wynika z tego, że owe obostrzenia tak naprawdę z medycyną nie miały wiele, albo nawet nic wspólnego, natomiast stały się znakomitą narzędziem

do tresowania całych narodów do zachowań stadnych. Ponieważ jednak w miarę upływu czasu koronawirus przestał już robić takie wrażenie, jak na początku, a szkody były jak najbardziej prawdziwe, wojna Rosji z Ukrainą przyszła w samą porę, by właśnie ją wykorzystać w charakterze narzędzia do tresowania całych narodów do zachowań stadnych – co prawda już nie wszystkich, jak to było w przypadku koronawirusa, a tylko niektórych – ale w dzisiejszych czasach nie ma co grymasić. A których „niektórych” narodów? Odpowiedź jest jasna; tych, które podlegają Stanom Zjednoczonym. Stany Zjednoczone bowiem nie tylko jednym susem znalazły się w awangardzie organizatorów tresury do zachowań stadnych, ale również wykorzystały tę okazję do mocnego uchwycenia za twarz całej Europy, to znaczy – niezupełnie całej, tylko tej Zachodniej i Środkowej.

W przypadku tamtej tresury chodziło o wzbudzanie na rozkaz uczucia paniki, a w przypadku tej nowej, chodzi o stadne wzbudzanie moralnego oburzenia. Różnica jest niewielka, bo panika, czy oburzenie, to rzecz drugorzędna, bo najważniejsze są zachowania stadne, dzięki którym będzie można albo całą ludzkość, albo chociaż jej część, zapędzić do wspólnej obory, gdzie będzie można ją eksploatować w charakterze trzody użytkowej. Bardzo ładnie rozwija tę rzecz Klaus Schwab w swojej pracy o „*Wielkim Resecie*”. Toteż teraz pierwszorzędni fachowcy od kreowania masowych nastrojów, rozpalają do białości nie tylko uczucie moralnego oburzenia, ale też patriotyzmu, pojmowanego jako pragnienie jak najszybszego wprowadzenia do wojny własnego kraju. Wzorem tej patriotycznej postawy jest niewątpliwie Naczelnik Państwa Jarosław Kaczyński, który podczas wyprawy kijowskiej wpadł na „konceptję” wysłania na Ukrainę uzbrojonej po zęby misji pokojowej NATO. Ale kraje przewidujące i poważne właśnie się od tej „konceptji” zdystansowały, najwyraźniej zdając sobie sprawę, że narodziła się ona w głowie Naczelnika Państwa w momencie, gdy akurat śnił swój sen o szpadzie, ale najwyraźniej nie dostrzegły powodów, by wraz z Polakami

popęłnić samobójstwo. Co innego Nasz Najważniejszy Sojusznik. Ten natychmiast, skoro sztuczka z samolotami się nie udała, zwęszył kolejną okazję do wypuszczenia lekkomyślnych Polaków na wojnę. Jestem tedy pełen obaw, że prezydent Biden nam „pozwoli” na utworzenie wspomnianej misji pokojowej, oczywiście zastrzegając z naciskiem, że będzie to „suwerenna decyzja” Polski, z którą USA nie mają nic wspólnego.

Ale chociaż rząd „dobrej zmiany” wraz z prezydentem Dudą, uczestniczy w rozpalaniu oburzenia moralnego i specyficznego patriotyzmu do białości, to emocjonalne rozhuśtywania społeczeństwa musi jakoś zwrotnie działać również i na nich, bo coraz częściej sprawiają wrażenie, jakby tracili kontakt z rzeczywistością. Oto pan prezydent Duda właśnie oświadczył, nawiasem mówiąc, plagiatując Kornela Ujejskiego, a konkretnie – jego wiersz „Maraton”, w którym czytamy m.in: „0, kraj to mały niby szyba tarczy lecz na grób wrogom przecież go wystarczy” – że „nasza ojczyzna jest dość rozległa by pochować wrogów.”

Konrad Lorenz twierdził, że zwierzęta dysponujące naturalną, śmiercionośną bronią, jak np. kły, rogi lub pazury, bardzo rzadko zadają sobie śmierć w walce. Kończy się ona bowiem, gdy jeden z walczących osobników dojdzie do wniosku, że przeciwnik jest silniejszy i ratuje się ucieczką, a tamten już za nim nie goni. Tymczasem zwierzęta taką śmiercionośną bronią nie dysponujące, jak np. synogarlice, walczą ze sobą aż do śmierci, to znaczy – dopóki jedna drugiej nie zadziobie. Toteż nic dziwnego, że prezydent Duda przemawia coraz bardziej buńczucznie, a premier Morawiecki rozstawia po kątach całą Europę, na co tamta wyrozumiale mu pozwala, najwyraźniej zdając sobie sprawę, że jest jakiś nienaturalnie pobudzony. Byłoby to nawet zabawne, gdyby nie okoliczność, że ta utrata kontaktu z rzeczywistością może doprowadzić do tragedii w postaci wciągnięcia Polski do wojny z Rosją, w której nasi sojusznicy mogą zareagować zgodnie z art. 5 traktatu waszyngtońskiego i sporządzić ostry protest. Państwa poważne

bowiem wiedzą, że najlepsza jest wojna prowadzona cudzymi rękami, a w tym celu trzeba tylko znaleźć kandydatów na samobójców. W tej sytuacji tresura przyzwyczajająca, albo nawet wymuszająca zachowania stadne, staje się narzędziem nieocenionym, zwłaszcza gdy tresowani nie zdają sobie z tego sprawy i myślą, że to wszystko naprawdę.

Zresztą nie tylko w takich sprawach. Właśnie niezawisły sąd w Gdańsku w osobie niezawisłego sędziego Tomasza Jabłońskiego, skazał na 20 godzin miesięcznie prac społecznych i 5 tys. zł nawiazki na uchodźców z Ukrainy właściciela ciężarówki na której były ucieszone informacje o edukowaniu dzieci do masturbacji, wyrażaniu zgody na spółkowanie oraz „różnych doświadczeń seksualnych”. Niezawisły sędzia Tomasz Jabłoński uznał to za myśłozbrodnię „homofobii”, z czego wynika, że tresura do zachowań stadnych nie dotyczy tylko patriotyzmu, ale również posłuszeństwa wobec sodomczyków oraz osobników doznających dreszczyków przy edukowaniu cudzych dzieci.

[Stanisław Michalkiewicz](#)

NIE dla WHO! TAK dla Polski!



Niestety, nasza uwaga od realnego zagrożenia, jakim jest podpisanie tego traktatu i oddanie władzy nad naszym zdrowiem pod kontrolę WHO, została odwrócona sytuacją za wschodnią granicą, ale nie zominajmy o przyszłości Polski i Polków.

[PODPISZ PETYCJĘ](#) on line.

Działaj też w „realu”!

[POBIERZ TABELĘ DO ZBIERANIA PODPISÓW](#) i zbieraj podpisy wśród rodziny, znajomych, w pracy – zachęć innych do zapoznania się z tym problemem.

Pobierz ulotkę – poniżej:

Pobierz ulotkę, wydrukuj, rozdaj! Wersja PDF do pobrania:
[TUTAJ](#) (w trakcie przygotowania)

Projekt traktatu WHO dla Polski

BILANS ZYSKÓW I STRAT NA PODSTAWIE ZAŁOŻEŃ ŚWIATOWEJ ORGANIZACJI ZDROWIA

1



Szybsze i lepsze środki inwigilacji

związane z utratą prawa do prywatności poprzez zastosowanie najnowszych technologii. Wszystkie dane, łącznie z paragonem zakupu, będą przekazane w zarządzanie WHO.

3



Zwiększenie zysków korporacji kosztem zdrowia i dochodu Polaków.

5



Pozbawienie niezależności przedsiębiorców oraz grup zawodowych niespełniających kryteriów postanowień traktatowych. Przejęcie przez korporacje usług, handlu, produkcji i rolnictwa.

7



Zarządzanie ochroną zdrowia przez globalne korporacje medyczne.

9



Pozbawienie pacjenta prawa wyboru metody leczenia.

2



Ograniczenie nakładów finansowych na leczenie, diagnostykę i profilaktykę istniejących chorób. Zwiększenie budżetu na pojawiające się epidemie.

4



Gwarancja ewakuacji i miejsca schronienia dla Rządu RP na wypadek niezadowolenia i wybuchu buntu społecznego. Brak odpowiedzialności za podjęte decyzje.

6



Zawłaszczenie zasobów ludzkich, naturalnych, finansowych / majątków na nadrzędne cele WHO w ramach idei "Dobro społeczne ponad potrzebami poszczególnej jednostki".

8



Nowe podatki i składki płacone przez Polaków na rzecz WHO.

10



Cenzura w mediach treści, które są niezgodne z polityką WHO.

Niniejsza treść powstała zgodnie z obowiązkiem informacyjnym.

Projekt traktatu WHO dla Polski

BILANS ZYSKÓW I STRAT NA PODSTAWIE ZAŁOŻEŃ ŚWIATOWEJ ORGANIZACJI ZDROWIA

1



Szybsze i lepsze środki inwigilacji

związane z utratą prawa do prywatności poprzez zastosowanie najnowszych technologii. Wszystkie dane, łącznie z paragonem zakupu, będą przekazane w zarządzenie WHO.

3



Zwiększenie zysków korporacji kosztem zdrowia i dochodu Polaków.

5



Pozbawienie niezależności przedsiębiorców oraz grup zawodowych niespełniających kryteriów postanowień traktatowych. Przejęcie przez korporacje usług, handlu, produkcji i rolnictwa.

7



Zarządzanie ochroną zdrowia przez globalne korporacje medyczne.

9



Pozbawienie pacjenta prawa wyboru metody leczenia.

2



Ograniczenie nakładów finansowych na leczenie, diagnostykę i profilaktykę istniejących chorób. Zwiększenie budżetu na pojawiające się epidemie.

4



Gwarancja ewakuacji i miejsca schronienia dla Rządu RP na wypadek niezadowolenia i wybuchu buntu społecznego. Brak odpowiedzialności za podjęte decyzje.

6



Zawłaszczenie zasobów ludzkich, naturalnych, finansowych / majątków na nadrzędne cele WHO w ramach idei "Dobro społeczne ponad potrzebami poszczególnej jednostki".

8



Nowe podatki i składki płacone przez Polaków na rzecz WHO.

10



Cenzura w mediach treści, które są niezgodne z polityką WHO.

Niniejsza treść powstała zgodnie z obowiązkiem informacyjnym.

Więcej o wszelkich działaniach:

Rubel gazowy. Nowa światowa waluta rezerwowa



Rosyjski rubel ma się obecnie dobrze, odzyskał wartość sprzed sankcji i ma szansę stać się jedną z głównych walut wymiany towarowej.

Saddam, Kaddafi, Iran, Wenezuela – wszyscy oni próbowali, ale im się to nie udało. Rosja, to jednak zupełnie inny poziom. Piękno tego geopolityczno-ekonomicznego jujitsu, zastosowanego przez Moskwę polega na jego niezwyklej prostocie.

Co było do przewidzenia, dekret prezydenta Rosji Władimira Putina o nowych warunkach płatności za produkty energetyczne, został źle zrozumiany przez Zachód. Rząd rosyjski nie żąda bezpośredniej zapłaty za gaz w rublach. Moskwa chce, aby zapłata była dokonywana w wybranej walucie w rosyjskim Gazprombanku, a nie na koncie Gazpromu w jakiejkolwiek instytucji bankowej w zachodnich stolicach.

To kwintesencja wyrafinowania w stylu, „mniej znaczy więcej”. Gazprombank będzie sprzedawał walutę obcą – dolary lub euro – zdeponowaną przez klientów na moskiewskiej giełdzie i przekazywał ją na różne rachunki w rublach w ramach

Gazprombanku.

W praktyce oznacza to, że waluta obca powinna być wysyłana bezpośrednio do Rosji, a nie gromadzona w zagranicznym banku, gdzie łatwo może stać się zakładnikiem lub zostać zamrożona.

Wszystkie te transakcje powinny być odtąd przekazywane pod jurysdykcję rosyjską – co eliminuje ryzyko przerwania lub całkowitego zablokowania płatności.

Nic więc dziwnego, że ubezwłasnowolniony aparat Unii Europejskiej (UE) – aktywnie zaangażowany w niszczenie własnych gospodarek narodowych w imię interesów Waszyngtonu – nie jest intelektualnie zdolny do zrozumienia złożonej kwestii wymiany euro na ruble.

Gazprom ułatwił zrozumienie sytuacji w piątek, wysyłając oficjalne zawiadomienia do swoich partnerów na Zachodzie i w Japonii.

Putin osobiście został zmuszony do pisemnego wyjaśnienia kanclerzowi Niemiec Olafowi Scholzowi, jak to wszystko działa.

To bardzo proste. Klienci otwierają konto w Gazprombanku w Rosji. Płatności dokonywane są w walucie obcej – dolarach lub euro – przeliczane na ruble zgodnie z aktualnym kursem wymiany i przekazywane na różne konta Gazpromu.

To 100 procentowa gwarancja, że Gazprom otrzyma zapłatę.

Stanowi to wyraźny kontrast wobec tego, do czego Stany Zjednoczone zmuszały Europejczyków: płacenia za rosyjski gaz na konta Gazpromu w Europie, które następnie byłyby natychmiast zamrażane. Konta te zostałyby odblokowane dopiero po zakończeniu operacji „Z”, czyli rosyjskich operacji wojskowych na Ukrainie.

Amerykanie chcą, by wojna trwała w nieskończoność, by Moskwa „ugrzęzła”, jakby to był Afganistan w latach 80. Surowo zabronili więc ukraińskiemu komikowi, na tle zielonego ekranu

– na pewno nie w Kijowie – zaakceptowania jakiegokolwiek zawieszenia broni czy porozumienia pokojowego.

Konta Gazpromu w Europie byłyby więc nadal zamrożone.

Gdy Scholz wciąż próbował ogarnąć to, co oczywiste, jego ekonomiczne pachołki wpadły w szal, przedstawiając pomysł nacjonalizacji spółek zależnych Gazpromu – Gazprom Germania i Wingas – na wypadek, gdyby Rosja postanowiła wstrzymać przesyły gazu.

To oczywiście niedorzeczność. Wygląda na to, jakby funkcjonariusze w Berlinie wierzyli, że spółki zależne Gazpromu produkują gaz ziemny w swoich centralnie ogrzewanych biurach w całych Niemczech.

Nowy mechanizm „rubel za gaz” w żaden sposób nie narusza istniejących kontraktów. Jednak, jak ostrzegł Putin, istniejące kontrakty mogą rzeczywiście zostać wstrzymane: „Jeśli takie [rublowe] płatności nie zostaną dokonane, uznamy to za niewykonanie zobowiązań przez nabywców ze wszystkimi tego konsekwencjami”.

Rzecznik Kremla Dmitrij Pieskow stanowczo stwierdził, że w obecnych, tragicznych okolicznościach mechanizm ten nie zostanie cofnięty. Nie oznacza to jednak, że przepływ gazu zostanie natychmiast odcięty. Płatności w rublach od „państw wrogich”, czyli głównie USA, Kanady, Japonii i UE – będą oczekiwane w drugiej połowie kwietnia i na początku maja.

Dla przytłaczającej większości krajów Globalnego Południa sytuacja jest krystalicznie czysta. Oligarchia atlantycka odmawia zakupu rosyjskiego gazu niezbędnego dla funkcjonowania mieszkańców Europy, jednocześnie sprowadzając na nich toksyczną inflację.

Co jeszcze kryje się za rublem gazowym?

Mechanizm „gaz za ruble” – nazwijmy go Rubel gazowy – to

tylko **pierwszy konkretny element budowy alternatywnego systemu finansowo-monetarnego**, powiązany z wieloma innymi mechanizmami: wymianą rubel – rupia, saudyjskim petrojunem, irańsko-rosyjskim mechanizmem obejścia SWIFT oraz najważniejszym z nich – projektem kompleksowego systemu finansowo-monetarnego, opracowanym przez Chińsko-Eurazjatycką Unię Gospodarczą (EAEU), której pierwszy projekt zostanie przedstawiony w najbliższych dniach.

Wszystko to jest bezpośrednio związane z nagłym pojawieniem się rubla, jako nowej waluty rezerwowej, opartej na zasobach naturalnych.

Po przewidywalnej, początkowej fazie wyparcia, UE – a właściwie Niemcy – muszą stawić czoła rzeczywistości. Unia Europejska jest uzależniona od stałych dostaw rosyjskiego gazu (40 procent) i ropy (25 procent). Histeria związana z sankcjami wywołała już pierwsze konsekwencje.

Gaz ziemny zaspokaja 50 procent zapotrzebowania niemieckiego przemysłu chemicznego i farmaceutycznego. Nie ma realnego substytutu, czy to z Algierii, Norwegii, Kataru czy Turkmenistanu. Niemcy są potęgą przemysłową UE. Tylko rosyjski gaz jest w stanie zapewnić niemieckiej – i europejskiej – bazie przemysłowej nieprzerwane funkcjonowanie, i to po bardzo przystępnych cenach w przypadku kontraktów długoterminowych.

Zakłócenie tego układu prowadzi do przerażających turbulencji w całej UE i poza nią.

Nieoceniony Andrzej Martjanow podsumował to w ten sposób: „Tylko dwie rzeczy określają świat: realna gospodarka i siła militarna, która jest pochodną tej pierwszej. Wszystko inne to pochodne, ale nie można żyć z pochodnych”.

Amerykańskie kasyno turbo-kapitalistyczne wierzy we własną pochodną czyli „narrację”, która nie ma nic wspólnego z realną gospodarką. UE zostanie w końcu zmuszona przez rzeczywistość do przejścia od wyparcia do akceptacji. Jednocześnie Globalne

Południe będzie szybko przystosowywać się do nowego paradygmatu: Wielki Reset z Davos został zdruzgotany przez Reset Rosyjski.

Źródło: [The Saker](#)

Odliczanie do rzezi niewiniątek



Preparat mRNA powoduje zmiany rakowe w komórkach mózgu. Nowotwory mózgu są śmiertelne zwłaszcza dla dzieci. Tzw. szczepionka Pfizera przeciw COVID-19 przeprogramowuje system odpornościowy człowieka, czyniąc go nieskutecznym.

To bardzo ważne badanie, o którym nie chciałbym się dowiedzieć. Mimo, że stanowi niewątpliwe dokonanie nauki polskiej. W tym miesiącu zespół badaczek, w składzie Halina Abramczyk, B. Brozek-Pluska i Karolina Beton, opublikował preprint „Decoding COVID-19 mRNA Vaccine Immunometabolism in Central Nervous System: human brain normal glial and glioma cells by Raman imaging”.

Praca powstała w Instytucie Stosowanej Chemii Radiacyjnej Politechniki Łódzkiej, Laboratorium Laserowej Spektroskopii Molekularnej. Ich działalność jest finansowana z budżetu państwa. Pełen tekst opracowania pod linkiem: <https://www.biorxiv.org/content/10.1101/2022.03.02.48>

Polski zespół badawczy wykorzystał technikę spektroskopową zwaną obrazowaniem ramanowskim do przeprowadzenia przedklinicznych badań wpływu szczepionki COVID-19 mRNA (Pfizer/BioNT) na komórki glejowe mózgu in vitro. Poniżej przedstawię wybrane fragmenty tłumaczenia tego tekstu, z kilkoma uzupełnieniami na bieżąco oraz moim komentarzem na końcu.

Badaczki napisały:

„Odkryliśmy, że szczepionka Pfizer/BioNT obniża stężenie cytochromu c w mitochondriach po inkubacji z normalnymi i nowotworowymi komórkami glejowymi. Wykazano, że stężenie utlenionej postaci cytochromu c w komórkach mózgu zmniejsza się po inkubacji szczepionki mRNA.

Szczepionka mRNA powoduje statystycznie istotne zmiany w jądrze komórkowym z powodu zmian histonów. Wyniki uzyskane dla mitochondriów, kropelek lipidów, cytoplazmy mogą sugerować, że szczepionka COVID-19 mRNA (Pfizer/BioNT) przeprogramowuje odpowiedź immunologiczną. Obserwowane zmiany w profilach biochemicznych po inkubacji z mRNA COVID-19 w określonych organellach komórek glejowych są podobne do tych, które obserwujemy w przypadku raka mózgu...”

Moje uzupełnienie.

Cytochrom c bierze udział w procesach apoptozy i tlenowego oddychania komórkowego. Apoptoza to jeden z naturalnych procesów biologicznych zaprogramowanej i podlegającej kontroli destrukcji własnych komórek. Dzięki temu mechanizmowi stale usuwane są zużyte, uszkodzone lub niepotrzebne komórki, a w ich miejsce powstają nowe. Jeżeli ten proces zostanie zaburzony lub powstrzymany, to m.in. nasz system odpornościowy przestaje niszczyć komórki rakowe, a więc rozrastają się one bez przeszkód.

Badaczki wyjaśniają dalej:

„Wyniki [...] sugerują, że szczepionka Pfizer/BioNT przeciwko COVID-19 przeprogramowuje wrodzoną odpowiedź immunologiczną poprzez regulację w dół cytochromu c. Wniosek ten opiera się na obserwacji, że cytochrom c może pełnić rolę uniwersalnych cząsteczek DAMP (ang. Damage-associated molecular patterns) zdolnych do zaalarmowania układu odpornościowego o niebezpieczeństwie w każdym typie komórki lub tkanki i przyczyniającej się do obrony gospodarza [...]. Wzory molekularne związane z uszkodzeniem (DAMP) to endogenne cząsteczki niebezpieczne, które są uwalniane z uszkodzonych lub umierających komórek i aktywują wrodzony układ odpornościowy poprzez interakcję z receptorami rozpoznającymi wzorce (PRR).

Nasze dotychczas przedstawione wyniki w pełni potwierdzają te sugestie [...]. Cytochrom c jest kluczowym białkiem niezbędnym do utrzymania życia (oddychanie poprzez fosforylację oksydacyjną) i śmierci komórki (apoptoza). W rezultacie cytochrom c jest kluczowym białkiem w rozwoju raka. [...] Nasze wyniki sugerują, że trójkąt: cytochrom c – rak – układ odpornościowy jest silnie powiązany.

Nasze wyniki potwierdzają te, o których niedawno doniesiono, że białko kolca COVID-19 wywołuje sygnalizację komórkową w ludzkich komórkach gospodarza, co może mieć poważne implikacje dla możliwych konsekwencji szczepionek przeciwko COVID-19.

Wykazaliśmy, że szczepionka mRNA (Pfizer) [...]. Może prowadzić do osłabienia odpowiedzi układu odpornościowego.”

Moje uzupełnienie:

Badanie było przeprowadzone pod kątem nowotworów określanych zbiorczo, jako glejaki mózgu. Są one rzadkim (dotąd) typem nowotworów. Pod względem śmiertelności na skutek chorób

nowotworowych są w Polsce na 9. miejscu u mężczyzn i dopiero na 13. u kobiet. Inaczej jest u dzieci. W mózgach młodych osób komórki glejowe dzielą się o wiele bardziej intensywnie, dlatego ryzyko powstania glejaka jest u nich wyższe niż u dorosłych. W wyniku tego glejaki są po białaczkach drugim najczęstszym nowotworem wieku dziecięcego.

Pierwszy rok od postawienia diagnozy przeżywa połowa pacjentów bez względu na wiek i zaawansowanie choroby. Najgorsze rokowania dotyczą osób, u których stwierdzono glejaka IV stopnia – średnio przeżywają około 14 miesięcy, przy podjętym leczeniu operacyjnym, radioterapii i chemioterapii. Z badań wynika, że tylko 5 proc. chorych udaje się przeżyć 3 lata. Niecała połowa pacjentów z najłagodniejszym (i najrzadszym) glejakiem IV stopnia może żyć 10 lat od rozpoznania. Ponadto, to nowotwór podstępny, który bywa rozpoznawany lata po zainicjowaniu zmian rakowych.

Komentarz – pytanie: Czy dzieciom zaszczepionym Pfizerem właśnie zaczęło się odliczanie pozostałego życia – 14 miesięcy, a może 10 lat?

Uwagi: Jeśli pojawiają się takie badania (a wiadomo, że powstało już wiele ostrzegających przed „stuprocentowo bezpiecznymi i skutecznymi” preparatami), to nie dziwi postawienie na wojnę, jako sposób ukrycia tej globalnej zbrodni. Zastrzegam – nie jestem zwolennikiem Putina. Logika *[czyja logika??? – admin (Dz.G.M.)]* wręcz wskazuje, że i on, i Zełeński czy Biden oraz większość polityków świata, to marionetki tego samego spektaklu największego danse macabre w ludzkich dziejach. Uchodźcom – zwłaszcza dzieciom *[i staruszkom w ciąży – admin (Dz.G.M.)]* – należy pomagać, jak można, ale nie zapominać też o życiu naszych dzieci.

Poniżej screen najważniejszej części abstraktu pracy badaczek z Łodzi, bo bazy różnych stron naukowych czasem dziwnie „oczyszczają się” (radzę ściągnąć [pdf](#) na swój dysk, co sam zrobiłem).

Decoding COVID-19 mRNA Vaccine Immunometabolism in Central Nervous System: human brain normal glial and glioma cells by Raman imaging

H. Abramczyk, B. Brozek-Pluska, Karolina Beton

doi: <https://doi.org/10.1101/2022.03.02.482639>

This article is a preprint and has not been certified by peer review [what does this mean?].



Abstract

Full Text

Info/History

Metrics

Preview PDF

Abstract

The paper presents the effect of COVID-19 mRNA (Pfizer/BioNT) vaccine on in vitro glial cells of the brain studied by means of Raman spectroscopy and imaging.. The results obtained for human brain normal and tumor glial cells of astrocytes, astrocytoma, glioblastoma incubated with the Covid-19 mRNA vaccine Pfizer/BioNT vaccine show alterations in the reduction-oxidation pathways associated with Cytochrome c.

We found that the Pfizer/BioNT vaccine down regulate the concentration of cytochrome c in mitochondria upon incubation with normal and tumorous glial cells. Concentration of oxidized form of cytochrome c in brain cells has been shown to decrease upon incubation the mRNA vaccine. Lower concentration of oxidized cytochrome c results in lower effectiveness of oxidative phosphorylation (respiration), reduced apoptosis and lessened ATP production. Alteration of Amide I concentration, which may reflect the decrease of mRNA adenine nucleotide translocator. Moreover, mRNA vaccine leads to alterations in biochemical composition of lipids that suggest the increasing role of signaling. mRNA vaccine produce statistically significant changes in cell nucleus due to histone alterations. The results obtained for mitochondria, lipid droplets, cytoplasm may suggest that COVID-19 mRNA (Pfizer/BioNT) vaccine reprograms immune responses. The observed alterations in biochemical profiles upon

Jak system zwalcza uczciwych lekarzy:

Źródło: [Dziennik Gajowego Maruchy](#)